

Przedpłata wynosi:

W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr.,
półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
/a odnośnienie do domu dolicza się 15 cent.
miesięcznie.
Na prowincji i w państwie monarchii
Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cent., kwartalnie
4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedynczy 6 cent.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

za wiersz pięcioliniowy, lub za jego miejsce,
za pierwszy raz 10 centów, za nastę-
pne po 5 centów. — Małe ogłoszenia
na pierwszej stronie 20 centów taksa
i 5 centy od wyrazu; na ostatniej str.
dla 10 cent. taksa i 5 cent. od wyrazu.
W rubryce „Nadestanie” 20 centów od
wiersza.

Adres dla telegramów:

„KURJER” — KRAKÓW.
Redakcja Redakcja nie odpowiada.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc czerwiec:

W miejscu . . . 1 złr. — ct.
Za odnośnienie do domu . . . 15 ct.
Na prowincji . . . 1 złr. 35 ct.

Za 4 miesiące t. j. do końca września:

W miejscu . . . 4 złr. — ct.
Z odnośnieniem . . . 4 złr. 60 ct.
Na prowincji . . . 5 złr. 35 ct.

Do końca roku:

W miejscu . . . 7 złr. — ct.
Z odnośnieniem . . . 8 złr. 5 ct.
Na prowincji . . . 9 złr. 35 ct.

Przedpłatę wysłać należy wprost do Administracji Kurjera Polskiego w Krakowie, ul. Szewska I. 7, I. p., gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Nowo przybywający Prenumeratorowie otrzymają początek drukującej się powieści: „Jak w życiu” bezpłatnie.

Emigracja ludu polskiego.

Ze stanowiska teorii ekonomicznych i społecznych, emigracja jest naturalnym następstwem walki o byt, dążenia jednostek do polepszenia swej doli, jest skutkiem wrodzonego człowiekowi popędu do posiadania. Jeżeli w rodzinie miejsce nie może człowiek zabezpieczyć sobie spokojnej doli, zyskać tyle, by mógł nie tylko żyć, ale i coś posiadać, wówczas szuka pola pracy po za miedzą swoją.

Są to teorie, które uspokoić nas nie mogą, jak nie uspokaja fizyk tłumaczący w jaki sposób powstają grady, wylewy, pożary. Przeciw ciosom, jakie nam siły przyrody zadają, zbroimy się regulacją rzek, stowarzyszeniami zabezpieczeń, a jeżeli emigracja jest poniekąd wynikiem naturalnych procesów, jeżeli nie czysto fizycznego, to ekonomicznego rodzaju, to i tu wystąpić należy do walki z przyczyną złą. Jest to sprawa pierwszorzędnej dla nas doniosłości, sprawa szacująca o podwaliny naszego narodowego bytu, groźna, poważna, pisząca nam straszenie Mane Tekel.

Wykazy statystyczne udowadniają, że ludność nasza degeneruje się skutkiem niedostatecznych urządzeń zdrowotnych, skutkiem małej oświaty, zabobonu, niedbałości o zdrowie, skutkiem małej liczby lekarzy. Lud się degeneruje, przyrost ludności mniejszy od przyrostu w krajach niemieckich. Już to samo osłabia pozycję naszą etnograficzną wobec Niemców i Rosjan. Dodajmyż, że i na Zachodzie i na Wschodzie pewien procent ludności przepada pod naciskiem wynarodowienia, że jakaś część czy to polskiego, czy ruskiego ludu wsiąka w obcą rasę, zalewającą naszę wybrzeża etnograficzne, a pojmiemy, że nam nie wolno jednego tracić człowieka, że nam nie wolno obójtne spoglądać, jak tysiące Polaków ojezystą opuszczają grzędę.

Czyżby na emigrację nie było rady? Czyż nie ma u nas dość ziemi, aby na niej osiedlać lud polski bezrolny? Szerokie latyfundja parcelują się u nas w kraju, wazorkie latyfundja podbijają sobie kapitał cudzy, obcy, często wrogi dla kraju, a miliony kapitałów zalegają w skrzyniach banków i kas oszczędności, bez pożytku dla produkcji krajowej, bezmyślnie, martwe. Czyżby temi kapitałami nie dało się utworzyć dzieła o wielkim stylu, dzieła, któreby kierowane zdolną, energiczną dłońią gorących serc, a głębokich myśli, zdolne było wytworzyć tamę emigracji, a lud za miedzą polską idący, na własnej ziemi obdarzyć dostojnym zarobkiem i ziemią? Niech każdy, kto może i umie, rzuci myśl, projekt, niech dziennikarstwo energicznie, a wytrwale zajmie się tą najżywniejszą sprawą, a z tego zapasu myśli i projektów, wyłoni się przecież coś stanowczego, jakieś postanowienie doniosłego czynu.

Ostatni proces emigracyjny powiedział nam wiele o emigracji ludu naszego do Ameryki. Fakta, cyfry, oświetlenie przy-

czyn i skutków, tworzyły obraz pełen grozy. Ale groźniejszą jest dla nas emigracja ludu do Niemiec. Przez nią nie tylko tracimy siły, tracimy na populacji, ale wznagamy wroga.

Emigracja z ziem polskich pod panowaniem pruskim zostających do krajów czysto niemieckich, jest zastraszająca. Odwołujemy się do świadectw niemieckich.

Właśnie pojawiło się w Berlinie dzieło dra Karola Kärgera: „Die Sachseingerei”, podające ciekawe o emigracji polskiego ludu szczegóły. Najwięcej wychodźców dostarcza Górny Śląsk, potem Prusy zachodnie i Księstwo Poznańskie, jednak Śląsk mniej na tem traci, bo ma ludność licznieszą, więc nie bezwzględnie, ale procentowo cyfry mogą tu być świadectwem stosunku depopulacji. Według procentowego obliczenia: ze Ślązka, emigruje rocznie 3 do 4%, z Prus Zachodnich i Księstwa 7, 8, 9 a nawet 10 procent ludności. Dr. Kärger ze stanowiska niemieckiego zastanawia się nad wychodźstwem i między jego przyczynami znajduje w tem najważniejszą, że robotnik na Śląsku i tak w Prusach Zachodnich, jak w Poznaniu, że jest płatny, że zarabia 50 do 80 fenigów dziennie. Ze swojej strony uczynimy uwagę, że jest to krzywdą już nie dla robotnika, ale dla kraju. Nawet p. Kärger zgadza się na to, chociaż z innych powodów. Ubolewa nad tem, że skutkiem wychodźstwa, mnożą się po gminach wydatki na utrzymanie kalek, starców i dzieci, opuszczonych przez zdrowych członków rodziny; że uczuwać się daje brak rąk do pracy, na czem dotkliwie cierpią stosunki rolnicze i przemysłowe. Znajduje atoli dr. Kärger i pociechę wielką, bo spostrzegą, że lud polski na wychodźstwie niemiecy się przedko, przejmując niemieckie zwyczaje i obyczaje, uczy się niemieckich pieśni, niekiedy zupełnie zaponina ojezystego języka i wróciwszy potem do domu, rozsiewa wśród swoich przyniesioną z po za miedzy niemieczynę. Ta pociecha dra Kärgera jest dla nas najsmutniejszym tej emigracji rezultatem, zwłaszcza, że jak np. w protestanckiej na wschodzie Saksonji nietylko narodowość, ale i wiarę ojców lud polski zatracą.

Dotknęliśmy tylko ogólnie tej sprawy pod wrażeniem cyfr dra Kärgera, wykazujących, że w jednym roku 1889, rzuciło się w morze niemieckie z samego Ślązka 20.631 Polaków, a z Prus Zachodnich i Księstwa 17.328. Cyfry mówią za siebie!

Sprawdzenie zwłok Mickiewicza.

Na zgromadzeniu, odbytem d. 2 b. m. w lwowskiej sali ratuszowej pod przewodnictwem Tadeusza Romanowicza, który na sekretarzystwo powołał pp.: Wł. Belzę i akad. Baranowskiego, wniósł ks. Siemiński w zastępstwie referenta p. prof. Żulińskiego, co następuje:

- Zgromadzenie uchwali:
1. Wnieść podanie do władz szkolnych, żeby w dniu pogrzebu zwolili uczniów od przepisanych godzin i umożliwili im wzięcie udziału w odprawie się mających nabożeństwach żałobnych.
 2. Udać się do władzy kościelnej o zarządzenie we wszystkich świątyniach lwowskich mszy żałobnych w tym dniu.
 3. Poczynić starania u dyrekcji kolei Karola Ludwika, celem wyjednania osobnych pociągów do Krakowa, lub znacznego zniżenia zwykłych cen jazdy.
 4. Urządzić we Lwowie w szerszych kołach odpowiednio uroczyste obchody.
 5. Zawiązać stały komitet imienia Adama Mickiewicza, któryby się zajmował urządzeniem obchodów narodowych, w w miejsce każdorazowo powstających komitetów, a przedewszystkiem zastanowił się nad uroczystym obchodem z powodu pochowania zwłok nieśmiertelnego wieszca.
 6. Zamiast wieńców kosztownych wystąpić z wiankami z liści rodzimych drzew, a przeznaczone na ten cel pieniądze oddać do dyspozycji komitetów korpusu wakacyjnych.

Wniosek pod l. 5, jako nienależący ściśle do porządku dziennego zgromadzenia, uchylił przewodniczący za zgodą zgromadzenia, poczem przystąpiono do dyskusji.

Na zapytania p. dr. Weigla oświadczył p. Romanowicz, że Wydział stara się o to, aby obchód odbył się jak naj-

uroczyściej a do pomocy powołał szerszy komitet, który ułoży plan szczegółowy.

P. Platon Kostecki pragnie, aby pogrzeb Mickiewicza był obchodem ludowym. Powinien się przeto odbyć kosztem ogółu. W tym celu wnosi mówca: Uprosić prezydium miasta, aby zarządziło składki na koszt uroczystego pogrzebu wieszca. Prezydium miasta zaś dlatego powinno stanąć na czele akcji, ponieważ wyszło ono z walnych wyborów mieszkańców miasta; jest więc powołane do pomagania działającemu mieniem całego kraju Wydziałowi krajowemu. Wniosek ten polecono komitetowi do natychmiastowego wykonania.

P. Fontana, prezes Tow. śpiewackiego Echo oświadcza, że towarzystwo to, które się wszędzie znajdowało, gdzie szło o uczczenie obchodów narodowych i w Krakowie świecić nie może nieobecnością, przeto powzięto uchwałę pojechać na pogrzeb, żeby wielkiego wieszca wielką pożegnać pieśnią.

P. Webersfeld chce, żeby miasto Lwów, jako stolica kraju, nie luzem jawiło się na pogrzebie, lecz w zwartym szeregu, żeby instytucje i stowarzyszenia, delegacje i ci wszyscy, którzy się udadzą do Krakowa, stanowili jedną organiczną całość, reprezentującą miasto Lwów. Następnie mającemu towarzystwu „Harmonia” zawiadamia zgromadzenie, że wydział tegoż towarzystwa uchwalił wysłać kompletną swoją muzykę z 44 ludzi złożoną do Krakowa na pogrzeb.

Wniosek p. Starłki, że zgromadzenie uważa inicjatorów dzisiejszego zgromadzenia za swój organ wykonawczy i upoważnia go do uzupełnienia się członkami ze wszystkich sfer społeczeństwa — przyjęto — z poprawką p. Merunowicza, że komitet ten ma działać w porozumieniu z komitetem reprezentacji miasta i Wydziałem krajowym.

Wszystkie inne wnioski, wchodzące już w zakres programu samego obchodu, przekazało zgromadzenie komitetowi do zbadania i przedstawienia swego zapatrywania na najbliższym zebraniu; po wyczerpaniu dyskusji ogłosił przewodniczący zgromadzenie za ukończone.

Po zgromadzeniu tem, odbyło się bezzwłocznie posiedzenie komitetu wykonawczego, w skład którego jako grono obywateli, którzy dali inicjatywę do zwolania zebrania i jako następnie przybrani członkowie wchodzi:

- Jan Amborski, Ernest Adam, Bojarski, Władysław Belża, Feliks Bienkowski, ks. Edward Borawski, Leszek hr. Dunin Borkowski, Piotr Czajczyński, Jan Kanty Czerszyk, Leszek Dąbcański, dr. Bronisław Duleba, Feldstein, A. Getritz, dr. Michał Grek, Władysław Gubrynowicz, dr. Aleksander Hirschberg, J. Horoszkiewicz, Józef Kajetan Janowski, Platon Kostecki, Adam Krechowicki, Lzydor Karlsbad, dr. Witold Lewicki, Jan Marydowski, M. Michalski, dr. Antoni Małeckie, Edmund Mochnacki, dr. K. Ostaszewski-Barański, Zdzisław Onyszkiewicz, dr. Roman Pilat, Ludwik Raciborski, Henryk Rewakowicz, Tadeusz Romanowicz, dr. Gustaw Roszkowski, dr. Jan Stella Sawicki, ks. dr. Jan Siemiński, Henryk hr. Skarbek, Mieczysław Schmitt, Leon Syrczyński, Józef Szeremeta, dr. Aleksander Vogel, Aureli Urbanski, Albert Wilczyński, Ludwik Zielenka, dr. Józef Żuliński a nadto reprezentanci stowarzyszenia „Gwiazdy” i „Skaly”.

Komitet ukonstytuował się w ten sposób, że przewodniczącym wybrał p. dr. Małeckiego, zastępcą p. Tadeusza Romanowicza, sekretarzami pp. Władysława Belżę, Bolesława Baranowskiego i Ludwika Zielenkę. Następne posiedzenie komitetu odbędzie się dziś dnia 4 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń magistratu.

Akademię lwowską: Ernest Adam, Starzewski Marjan i Korabiewski Wacław zwolują na sobotę wiec ogólno-akademicki wszystkich słuchaczy wyższych zakładów naukowych we Lwowie, celem naradzenia się nad sposobem, w jaki młodzież ma się przylączyć do narodowego obchodu.

Wiadomości polityczne.

Z czeskiego Sejmu.

Na posiedzeniu poniedziałkowym Sejmu czeskiego namiestnik hr. Thun, w odpowiedzi swej na interpelację w sprawie

zachowania się wojska w Nürschan, zaznaczył, iż błędem jest twierdzenie, jakoby robotnicy nie rozumieli oficera i jego przestrogi, — nieprawdą jest także, jakoby robotnicy zachowywali się spokojnie. Wojsko zresztą, zanim przystąpiło do akcji, wyczerpało wszelkie łagodne środki. Ze sprawozdania widoczne, że robotnicy zachowali się wobec wojska w sposób wysoce prowokacyjny. Jeden z rannych przyznał, że rabunek sztybu Marty i zniszczenie go było zamierzonym.

Następnie przystąpiono do debaty nad § 14 ustawy o nadzorze szkolnym. Herold motywował wniosek mniejszości, żeby przewodniczący (namiestnik) i tegoż zastępca w obu sekcjach Rady szkolnej władali oboma językami krajowymi. W odpowiedzi na to, zaznacza hr. Thun, iż żywo żałuje, że nie władają sam oba językami. Ponieważ jednak przewodniczący jest zarazem namiestnikiem, którego mianowanie należy do atrybucyj cesarza, nie można stawiać takiego wniosku. Co się tyczy zastępcy, to rząd wybie ze naturalnie takiego, który życzeniu Herolda odpowiadać będzie. Dalej zwrócił się Thun do Gregra, który na wczorajszym posiedzeniu uderzył gwałtownie na rząd, odmówił mu swego zaufania i zaznaczył, iż tenże pracując usilnie nad obaleniem monarchii. Co do braku zaufania do rządu — jest to sprawa Gregra, ale ubolewania godną jest rzeczą, gdy poseł w parlamencie daje się samiętności tak unieść, że czyni zarzuty rządowi w sposób najniełudzniejszy. Zresztą, o ile zapatrywania te są zapatrywaniami osobistymi Gregra, o tyle są dla namiestnika i rządu objętne. Namiestnik pragnie zaznaczyć, że ogromna większość narodu czeskiego ma w tej mierze inne zdanie, jak dr. Gregr, który długo jeszcze będzie w tym kierunku w znacznej mniejszości.

W odpowiedzi przemówił Herold, zaznaczając, że jego słowa nie odnosiły się do Thuna, o którym wszyscy wiedzą, że usilnie stara się o przyswojenie sobie języka czeskiego. Następnie biorąc asumpt z ostatnich słów namiestnika, oświadczył, że mimo tego, co on powiedział, młodzieńcy mają większość w narodzie. Przy głosowaniu utrzymał się wniosek większości, a wniosek mniejszości upadł. Utrzymał się tylko wniosek Trojana, a żeby reprezentant władzy, zasiadający w obu sekcjach, władali oboma językami.

Przy art. 2 orzekającym, że ustawa ta wejdzie w życie z dniem jej ogłoszenia, wniósł mniejszość, iż to stanie się wtedy dopiero, gdy rozpocznie się działalność ustaw, dotyczących zmian w ordynacji wyborczej i składu kurjy sejmowych. Na posiedzeniu wieczornem obradowano nad rezolucją Skardy, która wzywa rząd, aby tenże przedłożył Sejmowi zasady, odnoszące się do organizacji sądownictwa w Czechach, w myśl protokołu konferencji wiedeńskich z 19 stycznia b. r., jak niemniej rozporządzenie, dotyczące uznawania obu języków krajowych przez władze rządowe w Czechach, a to celem konstytucyjnego traktowania tych spraw według § 19 ordynacji sejmowej. Mniejszość natomiast wniosła rezolucję, iżby trzecie czytanie ustawy o nadzorze szkolnym postawione zostało na porządku dziennym Izby dopiero wówczas, gdy już wszystkie inne projekty do ustaw, przedłożone Sejmowi na mocy punktacji ugodowych, w drugim czytaniu załatwione zostaną. Dalej należało wezwać rząd, aby zniósł rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z 3 lutego 1890, jako nieodpowiadające istniejącym ustawom i prawom krajowym i równouprawnieniu języka czeskiego w obliczu kraj. sądownictwa. W znakomicie opracowanej mowie, która wywarła ogólnie silne wrażenie, oświadczył hr. Ryszard Clam stanowisko własne i swoich przyjaciół politycznych wobec teraźniejszej sytuacji i z całą stanowczością występował w obronie ministra sprawiedliwości, oddając zupełną słuszność tegoż rozporządzeniu lutowemu. Wśród wielkiego poruszenia w Izbie oświadczył mówca dalej, że skutkiem ugody obustronnie wyrzec się trzeba pewnych ideałów, atoli wyżej od nich stoi dzieło pokoju, utworzenie stosunków serdecznych pomiędzy obu narodowościami. Wzywał też zarówno Czechów, jak Niemców, aby przyłożyli się energicznie do usunięcia wszelkiej dotychczasowej nieufności wzajemnej i skończył przemowę swoją wśród gromkich oklasków Izby, poczem z wielu stron gratulowano mu gorąco sukcesu oratorskiego. Plener z radością skonał do przechylenia się hr. Clama na stronę rzeczonych rozporządzenia lutowego i przeciw rezolucji Skardy podniósł co do

kompetencji tę wątpliwość, że mianowicie poruszona w niej kwestja należy przed forum Rady państwa. Hucznymi oklaskami obsypali Niemcy te wywody Plenera, który i tym razem przemawiał z uznania godnym umiarkowaniem.

Grażdamin o Europie.

Znany książę Meszerskiej umieszcza w jednym z ostatnich numerów *Grażdmina* charakterystyczny artykuł o dzisiejszym stanie Europy, który wart jest przeczytania, ze względu na treść bynajmniej nie pokojową:

„Jeżeli rzucimy okiem zupełnie nawet bezstronnego widza na obecne położenie Europy, niepodobna nie przyznać, że położenie to rysuje się w sposób bynajmniej nie negący dla miłujących pokój, a nawet wzbudzać może niemałe obawy o przyszłość całej Europy. Dokąd idzie Europa? Czem się to skończy? Czyż może być głębiej jeszcze zagrzeźniona w złem? Oto pytanie, jakie niejednokrotnie zadają sobie ci, którzy śledzą życie Europy. Sądząc z tego, co wypływa na wierzch życia, co staje się widocznym i dostępnym dla publiczności, odpowiedź przychodzi sama przez się. Na szczęście przecież, nie wszystko to, co istnieje w Europie, uwidocznia się na zewnątrz i wpada w oczy. Wszystko dobre, sympatyczne i szanowne, niby przestraszone, ukrywa się, nie mając odwagi stanąć przed bohaterami dnia.

„Zauważyć to można na biednej Francji. Skoro spojrzymy na frontową stronę tego nieszczęśliwego kraju, nie dojrzymy tam nic więcej, oprócz maskarady żywiołów liberalno-żydowskich. Przyjrząwszy się atoli bliżej, nawet i pod warstwą tej zglinizny dostrzedz można świeże źródło normalnych sił ludzkich, porywów i pragnień, z którymi niemożna nie sympatyzować. Niedawno przeciekać zaczął do Francji dość silny prąd germanofilski. Pan Ferry uskazuje dość szybko coraz to więcej stronników, którzy zaczęli się zaciągać pod sztandar jego pułku. W rzeczywistości znaczenie tego prądu jest bardzo jasnym: republikanie rozumieją doskonale, że życie ich skończy się w chwili pierwszego wystrzału armatniego na Wogezach. Ztąd pochodzi ich niezwykle zamiatowanie do pokoju i nadzwyczajna bezstronność, z jaką zwracają się do wczorajszych swoich wrogów. Gdyby tylko Niemcy zgodzili się odprężyć za jakakolwiek sumę miliardów Alzację i Lotaryngję, Carnot i spółka z radością zrunowaliby natychmiast całą Francję, byleby tylko wykrocili się od wojny i twierdzić jeszcze będą, że zapłaciwszy 100 miliardów i zniszczywszy Francję na całe stulecie, uczynili *une excellente affaire*”.

Parlament niemiecki.

Dnia 9 czerwca, w najbliższy poniedziałek, niemiecki parlament na nowo rozpoczyna obrady. Co do ustawy ochronnej dla robotników istnieje w niektórych berlińskich parlamentarnych kołach zamiar przedewszystkiem tylko te załatwić paragrafy, które stanowią o ochronie pracy kobiecej i dziennej, jakoteż o spoczynku niedzielnym, a odroczyć tę część nowelli, która zajmuje się interesami pracodawców. Rząd projektowi temu gorąco się sprzeciwia i stanowczo będzie dążył do przyjęcia całej ustawy, jednakowoż zgodzi się na odroczenie dyskusji nad nią do jesieni.

Umizgi „Świeta” do Włoch.

Onegdaj umieściliśmy w wiadomościach politycznych uwagi o podróży księcia Neapolu po Rosji. Przypuszczenia nasze, że Rosja rozpocznie konkurencję o przyjaźń włoską, sprawdzają się dzisiaj w artykule „Świeta”. Z powodu przyjazdu następcy tronu włoskiego do Petersburga „Świeta” wypowiada takie uwagi:

„Zwiedzenie przez Jego Wysokość Petersburga i dłuższy pobyt w Rosji, stanowi rękojmnię moralną związku między dwoma wielkimi państwami. Rosja zawsze żywiła współczucie dla losów włoskiego narodu. Sympatje te były wielkimi nawet i dawniej, gdy królestwo włoskie jeszcze nie istniało, pozostały takimi samymi i później, gdy spełnił się fakt historyczny zjednoczenia Włoch i wśród państw europejskich powstało nowe mocarstwo.

„Rosja moralnie dopomagała do zjednoczenia Włoch, a w każdym razie pierwsza uznała ich niezależność. W obec takich stosunków polityki rosyjskiej do Królestwa Włoskiego, tem dziwniejszą i bardziej niezrozumiałą była polityka ministerjum Crispiego, które stało się narzędziem w ręku rządu berlińskiego i o-

każo się jawnie nieprzyjaznym dla Rosji. Przystąpienie Włoch do „ligi pokoju“ jest zarówno faktem niedającym się wyjaśnić, jak i szkodliwym dla interesów Królestwa Włoskiego. Nie potrzeba też było wiele czasu, aby mylnie takiej polityki wyświetała się najzupełniej i zniewoliła opinię publiczną Włoch do jawnego i surowego osądzenia tak szkodliwego kierunku działalności Crispiego. Nie ma już chyba ani jednego polityka we Włoszech, któryby sympatyzował z „ligą pokoju“, zresztą sam p. Crispi obecnie wcale nie jest takim germanofilem, jakim był początkowo.

„Ow nieprzyjazny dla Rosji związek trwa jeszcze, ale już cały szereg symptomów nader poważnych okazuje, że Włochy postanowiły wrócić na grunt polityki naturalnej i narodowej i dążyć do zawarcia bliższych przyjacielskich stosunków z Francją i Rosją. Jednym właśnie z tych symptomów jest podróże następcy tronu włoskiego po Rosji. Wrażenia, jakie młody książę, serdecznie tu przyjmowany, wywiezie z sobą z Rosji, bez wątpienia znajdują odgłos we Włoszech, a tym sposobem wpłyną zapewne na szybsze zbliżenie się tych dwóch państw“.

Rosyjska wolność prasy.

Niedawno upłynęło 25 lat od czasu, jak Aleksander II ogłosił ustawę prasową, zapewniającą rosyjskim dziennikom pewne (dobrze wiemy jak szczupłe) swobody. W Petersburgu utworzył się więc teraz komitet publicystów liberalnych, z Notowiczem, wydawcą *Nowosti* na czele, który miał się zająć uroczystym obchodem jubileuszowej rocznicy. Wszystkie atoli redakcje pism petersburskich otrzymały w tych dniach rozporządzenie ministerjum spraw wewnętrznych, zakazujące surowo wszelkich uroczystości. Zresztą reakcyjne gazety już od samego początku występowały energicznie przeciwko obchodowi. Pokazuje się z tego, że dzisiejsza rosyjska ustawa prasowa jest jeszcze zanadto liberalna.

Główne pierwiastki narodowe w twórczości Stanisława Moniuszki.

Szkic estetyczny przez Adama Dobrowolskiego.

(Dokończenie).

IV.

Jak głęboko Moniuszko sympatyzował z ludem, jak przejęty był doniosłością sprawy ludowej, widzimy z tego, że skupił swój talent na „Dziadach“ Mickiewicza. Długo szukał w sobie wyrazu, jakim miał przydzielić dzieło; w skarbu swojej znajomości ludu odpowiednich dobierał barw — aż po należytym obmyśleniu utworu dał nam swoje rodzaje filozofii muzyki narodowej. Znaczenie tego dzieła, jakie sam mistrz mu przypisywał, pociągnęło za sobą wspaniałość obrobienia. Moniuszko nie posiadał drogi niektórych nowelistów, którym się adaje, że są pisarzami ludowymi, jeżeli brzydactw na karty swoje naniosą; jego estetyczne poczucie, takt artystyczny wyidealizował motyw, nadał im smak, słowem — diament na brylant o pięknym blasku zamienił. Forma muzycznego poematu składa się z części szlachetnych — całość „ad jaśnie imponującą. Potrzeba słyszeć tę tkaninę głosów i instrumentów, trzeba zanalizować całą umiejętność wyzyskiwania efektów harmonicznych, kiedy sławia się coraz to nowe widmo, a wobec jego skargi milkną inne głosy, czy to ludzkie, czy instrumentalne. Cała masa instrumentów o-

brazuje w poemacie Moniuszki słowa na tury; na te tych już to posępnych, już weselnym dźwięków rysują się skargi i nawoływania przeniknięte liryzmem. Moniuszko wprowadził tu akcenty religijnego ujęcia ludowego: każde solo kończy chór, żegnający nieszczęśliwego modlitwą.

Introdukcja instrumentalna cichemi roz poczyna poemat akordy. Są to sekwentowe wielkie akordy, sprawiające wrażenie tajemnicze; znać, że jesteśmy na cmentarzu, że lada chwila pokażą się nam widma. Następnie idą trzy części poematu, każda charakterystyczna, każda w swoim rodzaju piękna. Czy więc dwa aniołki, lecące śpiewają: „Jak listek z listkiem w powiewie, kręcąc się pod cerkwi wierzchołkiem; jak gołąbek z gołąbkami na drzewie, tak aniołek igra z aniołkiem“, — czy chór harmonijnie wyrzuci: „Bo słuchajmy i wżamy u siebie, że według rozkazu kto nie doznał goręczy ni żalu, ten nie dozna słodczy w niebie“, — czy muzyka (w drugiej scenie) nawiąduje maluje, albo naśladuje odgłosy ptactwa nocnego, — czy Zosia lekko nutci (w scenie trzeciej): „Przy kro mi, że bezustanku wiatr musz, jak piórkami pomiatu; nie wiem, czy jestem z tego, czy z tamtego świata“, a orkiestra moty lemi dźwięki jej akompanuje, — czy wreszcie (scena czwarta) odzywa się przerażenie ludu, który widzi widmo nic nie mówiące — wszędzie Moniuszko wykazał: 1) głębokie przejęcie się poezją ludową, 2) kult względem dzieła Mickiewicza i 3) znakomitą umiejętność panowania nad techniczną stroną kompozycji.

Ale duszy mistrza nie wystarczyło do dokonanie i poruszenie narodowej treści; nie wystarczyło powoływanie do życia artystycznego motywów nurtujących w głębi ludowej, — jak każdy Polak, musiał Moniuszko pisać z dala od Ojczyzny, oglądając wieloletniej. Wśród ucisku, który Litwie najpierw dał się we znaki — aby potem posunął się na zachód, — Moniuszko ulatywał w oderwaną krainę, gdzie się spowiadał ustyszeć wołanie s Litwy — a skoro cisza odpowiadała na namiętne jego wzywanie, smętnym tonem śpiewał z Mickiewiczem: „Jedźmy! nikt nie wola!“

Genjusz Moniuszki, rozwijając się na zasadach narodowych, genjusz, który wsiąknął w siebie pierwiastki pochodzące z łona ludu, musiał kroczyć coraz dalej ku idealnemu światu, mającemu uwiecznić najwyższe aspiracje Polaka. Drogi ducha Moniuszki biegały równoległe do dróg, jakimi postępował duch Mickiewicza, — mieliśmy sposobność przekonać się o tem powyżej. Pozostaje jeszcze jeden etap, na który wkroczył Moniuszko, aby nieśmier telności swojej nadać promień najjaśniejszy. Stworzenie „Sonetów krymskich“ było dla Moniuszki potrzebą serca; uczucia patriotyczne, miłość Ojczyzny mistrza Polaka, znalazły tutaj swe ujście i spłynęły czarną kaskadą melodii, oprawnej w ramy bogatej instrumentacji.

Poemat ten muzyczny składa się z trzech części. Po intradzie następuje część pierwsza, zawierająca trzy sonety: 1) Ciszę morską, 2) Żegluga, 3) Burzę. Drugą część obejmuje: 1) Ruinę (Bakczesara), 2) Noc (Bakczesara w nocy), 3) Hymn (Czatyrdah); w trzeciej części znajdują się: 1) Pielgrzym, 2) Epilog (Ajudah). Na te tych, niby z natury zewnętrznej czerpanych tematów, jak Mickiewicz, tak samo Moniuszko wyrzucił lawę wulkanicznych, wewnętrznych uczuć Polaka, patrzącego w kraj ojczysty pełen piękna i smutku. Dusza poety kompozytora przecho dziła w tworzeniu wszystkie odcienie uczuć — od spokoju, przez rozpacz do apatii aby następnie w hymnie zmartwych wstania odnalazł zbawienie. Cała gama tonów, niby fale morskie kołyszą się w sonetach i poruszają wszystkie struny ducha; wszystkie barwy melodii, niby w widzeniu słonecznym, sławiają się

w harmonijny kolor, w którym przeciętężowe ukryte są blaski.

Najpiękniejszy sonet, pod względem poezji muzycznej, jest „Ruina“. Widać, że mistrz najwięcej czuł, najwięcej cierpiał przy tworzeniu tego sonetu, który miał upostaciować ojczystą niwelację. Po hałasie orkiestralnym następuje cisza pustkowa. Nagle słuchacza przeraża dysonans chórów, który straszne wypowiada słowo: „Ruina!“.

Ale wierzący patriotą-muzyk nie mógł sakończyć swego poematu pesymistyczną nirwaną. A kto zna serce Moniuszki, ten ani na chwilę nie wątpił, że sonet „Ruina“ jest tylko przejściowym stanem zroszpaczania duszy; że nieszczęśliwy pielgrzym najdzie ukolysanie swoich niepokojów. Smętnie zaczyna się sonet apilogowy „Ajudah“. Tony skargi się, jęcza — pieśń smutna, biedna jakaś... Lecz w połowie mistrz, zwrotem silnym z tonacji minorowej w major przechodzi i owiewa sakończenie radosną wionią... Hymn chwwały i zwycięstwa ostatecznie dzieło opromienia!

* * *

Zgon Moniuszki spadł na Polskę niespodzianie; wówczas kiedy był u szczytu swej dojrzałości muzycznej, smął w dniu 4-go czerwca 1872 r. Dnia 6 tegoż miesiąca Warszawa chowała szczątki piewcy, który podniósł w społeczeństwie samilowanie do muzyki, stworzył operę narodową, stojącą na wysokości epoki. Tysiączne tłumy brały udział w ostatnim hołdzie, składanym temu szlachetnemu umysłowi i wielkiemu sercu.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* *Gaz. Nar.* pisze: Przeciw proponowanemu poprzednio terminowi pogrzebu Mickiewicza w dniu 1 lipca, podnoszą i tę okoliczność, że na dzień ten są rozpisanymi wybory do Rad powiatowych. Zdaje się tedy, że istotnie nie inny dzień, jak 28 czerwca, postanowiony zostanie, jako dzień złożenia zwłok wieszczą na Wawelu.

* Wydział stowarz. rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ na posiedzeniu 3 b. m. odbytem, uchwalił wziąć udział w uroczystości sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza przez wysłanie swych delegatów ze stantardem do Krakowa, tudzież wezwać wszystkie w kraju naszym istniejące stowarzyszenia pod gołdem „Gwiazda“ do wzięcia udziału w tej uroczystości, przez wysłanie delegatów ze stantardami.

* Ankieta finansowa w sprawie unifikacji długów krajowych odroczonej została do przyszłego tygodnia. Wówczas przyjdzie pod obrady projekt p. Romanowicza, który uważa za stosowne zaciągnięcie pożyczki w kwocie 3 1/2 miliona, celem spłacenia reszty długu indemnizacyjnego i innych długów, a otrzymany w takim razie przy pobieraniu dodatków milion złr, chciałby użyć na cele produktywne. Kontrolprojekt p. dyr Zgórskiego oświadcza się stanowczo przeciw konwersji długu indemnizacyjnego, jako operacji mało korzystnej przyniesie mogącej a w przeprowadzeniu niebezpiecznej. P. Z. proponuje zaciągnięcie tylko 20 do milionowej 4% pożyczki, której połowa posłużyłaby na unifikację długów, reszta zaś na cele inwestycyj krajowych i emisję papierów w razie niedoboru w budżecie krajowym.

* Egzamina fizyckie w terminie majowym, zdali przed komisją rządową p. drowie: Zygmunt Bentkowski z Dębicy, Eugeniusz Lachowicz z Krakowa, Leon Rosenbusch ze Lwowa, Albin Kazimierz Schwartz z Krakowa, Józef Stokłosa z Budznowa, Jan Wieluch z Frysztaku na Śląsku.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Rzeszów dnia 31 maja. — Pod przewodnictwem p. dra Zbyszewskiego zawiązał się tu komitet uroczystości pogrzebowych Adama Mickiewicza. — Dnia 9 i 10 czerwca odbędzie się piśmienny egzamin dojrzałości w tutejszym gimnazjum. Egzamin ustny naznaczony na 14-stego czerwca i potrwa cały tydzień. — Namiestnictwo nie zatwierdziło swego czasu planu budowy gmachu dla tutejszej kasy oszczędności, z powodu nizkości przeznaczanej na ten cel kwoty (45.000 złr.). Ponieważ przeciętne jakieś przedsiębiorca wieleński ofiarował się za tę sumę budowę wykonać, projektowany gmach więc prawdopodobnie stanie. — Bawi tu znany „prestidigitator“ polski p. A. Siedlecki, który jutro saccznie się popisywać swą zręcznością. — Dnia 7 i 8 czerwca odbędą się wycieczki konne tutejszego pułku huzarów. — Zamiat wieność na trumnę ś. p. dra Michała Janochy, słożyli na rzecz funduszu wdów i sierót Towarzystwa lekarzy galicyjskich koleży zmarłego, drowie: Barzycki, Bielański, Bujniewicz, Drobner, Drzewicki, Dumaire, Fielawicz, Fleszar, Herzum, Loewy Nidecki, Niesiołowski, Rasp, Rotter, Segel, Soyka, Wojnarski, Zagórski i Zennermann, kwotę 42 złr.

* Cieszyń dnia 1 czerwca. — W niedzielę dnia 8 czerwca o godzinie 3 po południu odbędzie się w Szonowie zgromadzenie Związku, na którym przedstawia się swym wyborcom, jako kandydat na posła do Sejmu krajowego z powiatu frydeckiego p. Wacław Hruby, c. k. zastępca prekuratora z Opawy. Dniś odbyło się zgromadzenie Związku we Frydku. Zdał na niem k. Swieży sprawę z swych czynności poselskich a p. Hruby przedstawił się swym wyborcom. Mówił on blisko dwie godziny i wyjaśniał dokładnie swe zapatrywanie na sprawy polityczne i potrzeby ludu śląskiego. — Od przyszłej jesieni stać będzie w Cieszynie załogę cały 100 pułk. Koszary wybuduje miasto.

* Stanisławów 1 czerwca. — Uroczyste odsłonięcie pomnika ś. p. Agatona Gillera na cmentarzu Stanisławowskim odbędzie się 15 b. m. Pomnik wykonany przez artystę rzeźbiarza p. Dykasa, który obecnie bawi w Stanisławowie, został już na nowym grobowcu ustawiony, — a roboty około ostatecznego wykończenia oneż wkrótce ukończone zostaną. Na pomniku znajdować się będzie wiersz Lenartowicza.

* Białą 2 czerwca. — Namiestnik hr. Badeni przybył tutaj wczoraj. Po zwiedzeniu wszystkich biur starostwa i slustrowaniu czynności urzędu, przedstawili się p. namiestnikowi rozmaici dygnitarze. Po obiedzie obiecał namiestnik, w towarzystwie burmistrza ważniejsze ulice miasta, następnie zwiedził fabrykę papieru Fijałkowskiego, poczem udał się powozem do Kóz, gdzie w domu pp. Czeczów. w rozmowie z wybitniejszymi przedstawicielami tutejszego przemysłu fabrycznego, miał sposobność poinformować się o stosunkach przemysłowych miasta Białej i okolicy. Dzisiaj rano rozpoczął zwiedzanie tutejszych zakładów. Zwiedził stary obserwacyjną dla eksportu uierogaczyny, szpital krajowy i miejaki i dom starców. Ztąd udał się do wielkiej fabryki sukna i fabryki wyrobów żelaznych firmy Sternikel i Gülcher.

KURJER POCZTOWY.

* Począwszy od dnia 1 czerwca 1890 można nadawać przy wymianie posyłek z Rumunją pakiety pocztowe (colia postaux) także za powzięciem do kwoty 200 złr. czyli 500 fr., którą pościągnięciu od adresata będą nadawcy otrzymywać w drodze przekazów pocztowych. Należytość za pośrednictwo (prowisja), do której uiszczenia obowiązany jest nadawca powziętkowy po syłki, wynosi w Austrii 2 ct. od 1 złr., najmniej 10 ct. w Rumunii 2 centymy od 1 franka, najmniej 20 centymy. Przy wy-

ślece powziętków z Austrii do Rumunii należyte posługiwać się adresami posyłkowymi, czerwonej barwy znaczeniami z przekazami pocztowymi do powziętku.

MIANOWANIA.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Aleksandra Jurczyńskiego, w Płocicy, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Płocicy.

KONKURSY.

* Ogłasza się konkurs z terminem do końca czerwca b. r. na posadę nauczycielki przy kursie kobiecych robót ręcznych, połączonej ze szkołą wydziałową w Rzeszowie z placą roczną w kwocie 600 złr. Kandydatki z egzaminem dojrzałości ze seminarium nauczycielskiego i ze świadectwem ukończenia nauki w jednym z publicznych kursów robót kobiecych, chcące ubiegać się o tę posadę mają wnieść w powyższym terminie należyte udokumentowane podania do okręgowej Rady szkolnej w Rzeszowie.

KURJER WIELKOPOLSKI.

Poznań dn. 1 czerwca. + Śmierć ś. p. arcybiskupa ks. dra Juliusza Dindera sprawiła tu na wszystkich ogromne wrażenie. Ś. p. książę arcybiskup uskarżał się już od dłuższego czasu na dolegliwości żołądka, atoli lekarze doglądający chorego nie żywili wcale żadnych obaw o jego życie, a nawet w tych dniach stan zdrowia jego tak się poprawił, że zamierzał właśnie w piątek wstać z łóża choroby. Nagle jednak, około godziny dziesiątej rano, dostał arypastorz gwałtownego krwotoku żołądkowego, który go tak mocno osłabił, iż się zdawało, że w tej chwili życie jego skończy. Lekarze udzielili mu natychmiast pomocy i na chwilę zdawało się, że chory przychodzi do sił, gdy niebawem nowy jeszcze silniejszy krwotok położył kres życiu tego dostojnika Kościoła. Zmarły arcybiskup urodził się dnia 9 marca 1840 r. w Reszlu na Warmji. Studja teologiczne odbył w Braunsbergu, poczem był przez lat dziesięć kapelanem w Biskupcu, a następnie dwa lata proboszczem w Gryźlinach. W roku 1868 zamianowano go proboszczem w Królewcu, a w marcu 1886 otrzymał nominację na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, poczem dnia 30 maja 1886 odbyła się konsekracja nowego arcybiskupa w katedrze wrocławskiej. Intronizacja w Poznaniu odbyła się dnia 8 czerwca, a wjazd uroczysty do Gniezna dnia 30 czerwca 1886. Zmarły — choć Niemiec, i do tego o wiele mniej od niego sympatyczny.

KURJER WARSZAWSKI.

* „Najnowszy“ albo „Giarachy“, sztuka p. J. Gasiawicza, na rodzona na konkursie „Echa muzyki“ ukaże się naprzód w teatryku „Wodewilu“, gdzie na sezon letni osiągnie towarzystwo poznańskie.

* Ingres nowego biskupa w Lublinie. JE. ks. Franciszka Jaczowskiego, odbył się w d. 1 czerwca w katedrze lubelskiej. O godz. 10 rano biskup wyjechał z pałacu swojego do katedry i podjechałszy pod szpaler, utworzony z publiczności na plac przed cmentarzem katedralnym, wysiadł z karety i podszedł pod krzyżanek kościoła, w którym czekano nań z baldachimem. Ubrawszy się następnie w kapę i mitrę, z pastorałem w ręku procesjonalnie wkroczył do kościoła i przeszedł do kłęcznika pod

MÓJ KOŃ.

(Opowiadanie starego ułana).

1) PRZEZ Z. L. Sulimę.

Wszyscy w szwadronie znali mojego kasztanka, a ja ilekroć sobie o nim wspomnę, tylekroć, jeżeli to można do zwierząt zastosować, żyję mu cichego i słodkiego poczynku na dalekich, słonecznych polach Almeidy. Ilekroć razy ocenił mi on moje życie! Jakie to dobre, łagodne, a przytem dzielne i niestrudzone było stworzenie!

Wzięty ze stajni jakiegos hiszpańskiego, gdyż większa część naszego pułku wkraczając do Hiszpanji nie miała koni i montowała się dopiero sposobem rekwizycji w tym kraju, miał w sobie czystą andaluzyjską krew i ogień właściwy koniom tej porody. Przywiązał się wkrótce bardzo do mnie, a że jak wszystkie konie tej rasy, miał nieco za dużą i przyciężką głowę, nazywałem go „Głowaczem“. Przewisko to widać tak mu się spodobało i tak się do niego przyzwyczaił, że gdy na niego zawołał: „Głowacz! zaraz łeb podnosił i swemi ognistemi, wilgotnemi oczami patrzył na mnie, jakby chciał odgadnąć, czego ja chcę od niego?

Lubił bardzo mocne, czarne, ciężkie wino hiszpańskie. Raz, gdyśmy stali przez kilka tygodni z rządu w prowincji La Manszy, unieśmiertelnionej przez Cervantesa, w miasteczku Valdepenas i jego okolicy, słynnej z winnic, rosnących obficie w tej ciepłej i żyznej krainie; wina tego mieliśmy w bród. Nasze Małki zapijały się niem na śmierć, a obfitość była tak wielka, że szlachetnym tym napojem niektórzy myli konie.

Co do mnie, nie czyniłem tego, ale raz dałem spróbować memu Głowaczowi słodkiego soku z winnej maciej. Z początku jakoś niechętnie brał się do tego. Żeb wyciągnął do cebrzyka, w którym czerniało gęste wino, wachał, przychał, aż w końcu począł pić, ale, jak to mówią, półgębkiem.

— Osioł jesteś nie koń ułański — rzekłem do niego — cóż ty baranie sobie myślisz, że zawsze będziesz miał wino? Podniósł łeb, przychnął, otrząsnął się od jakiejś dokuczliwej muchy i począł na mnie patrzeć.

— Tak! tak! patrz się kpie jakiś. Dałem ci wina, a ty pić nie chcesz. Osioł jesteś i basta, dardanelski osioł! Wiesz ty co? ja się wstydzę na tobie jeździć, jak Boga kocham, wstydzę się. Dlaczego ty dostąpiłeś zaszczytu noszenia na swym głupim grzbiecie ułana polskiego, dalibóg nie wiem. Koń ułański powinien wszystko jeść i wszystko pić, rozumiesz! No! dalej, żadnych grymasów, a nie to ci takie baasy sprawie, że popamiętasz mię ruski miesiąc!

Surowe to napomnienie widocznie oddziało na niego. Swoim zwyczajem, gdy czuł, że się na niego gniewam, ogon pod siebie podciągnął, łeb spuścił i z rezygnacją wypił... cały cebrzyk wina. W miarę jak pił, winko począło mu coraz lepiej smakować, a ku końcowi, gdy już ukazało się dno cebrzyka, wylizwał go jak pies, i wachał i przychał i patrzył na mnie, jakby chciał powiedzieć, że przydałoby się jeszcze więcej.

A! łotr zmłynny był i hultaj ostatni. Powiadam państwu wypiwszy cebrzyk, a zatem co najmniej z półtora garnca mocnego wina, tak się szelma urządził, że zaraz się położył i spał z rządu przez dwaście godzin. Na szczęście nasz szwadron tego dnia nie był na służbie; o gerylasach nie było słyhać, pozwoliliśmy mu więc spać do woli. Koledzy, gdy im powiedział, że mój Głowacz się upił winem, zrazu nie chcieli temu wierzyć i przychodzili tłumnie patrzeć, jak rozciągnięty wygodnie na słomie spał, dając znak życia tylko opędzaniem się od much przy pomocy ogona. Pociwcy Kaoperski, weterynarz naszego szwadronu, przyszedł także i popatrzywszy na Głowacza, rzekł do mnie:

— Co robiący (miał takie przyszłowie) wiesz ty Sulima co? — Nie nie wiem. — Un (bo tak mówił), un ci zdechnie ten koń! — Bajka! nie mu nie będzie! — Co robiący mówię, że zdechnie. Ja bym mu juchy puścił.

— A nie trzeba. — No... eo robiący nie chceś to niechaj, ale bandziej miał od pułkownika bigos, jak ci zdechnie.

— Nie zdechnie, nie bój się acpan. — Jakoż nie zdechnł. Wypawwszy się do syta, wstał rzeźwy, tylko głodny okrutnie.

Odtąd stał się zawołanym pijakiem. Do wina miał taką namiętność, że piłby ciagle i węc taki, że poczuł zaraz, gdy ja miałem jaką butelczyną przy sobie. Ale już mu teraz dużo nie dawałem. Co dzień dostał około kwarty, więcej nie.

Tak samo polubił gorzałkę. Gdyśmy w jakiś czas potem przenieśli się do górzystej i chłodnej Aragonji, zwłaszcza że była to zima, wina mieliśmy nie wiele i pijaliśmy tylko wódkę, pędzoną po większej części z kukurydzy. Nie była ona obolszwa, zwłaszcza dla nas przyzwyczajonych do naszej pocziwej żytniówki, ale oć było robić? Otóż, gdy raz dał Głowaczowi spróbować kukurydzanki, zasmakował w niej wielce i odtąd stał ja pijal.

Ale raz nabawił mię śmiertelnego strachu. Przyszlismy wieczorem, po całodziennym marszu wśród gór i wertepów, do samotnego, na pustkowiu wzniesionego folwarku. Folwarki takie Hiszpanie nazywają „kortyechami“. Przepawszy się jako tako, rano zatrąbiono pobudkę. Świt był szary, mętny, po górach i lasach wleźli się wielkie mgły i zimno było przekośliwe. Przed każdy szwadron wytoczono z kortyehy beczkę gorzałki

z dnem u góry wybitem, w celu, gdy ustaniemy, żeby ludzie się napili i manierki sobie napelnili. Nie wiedzieliśmy o tem i beczulek onych widać nie było, bo świt się ledwie robił i mętna mgła nie dozwalała na trzy kroki przed sobą nie dojrzeć. Okulbaczywszy Głowacza, odszedłem od niego, żeby poszukać ognia i zapalić sobie fajeczkę. Konia nigdy nie wiązałem, bo nie odchodził on odemnie, ani też nie opuszczał miejsca, na którym go ustawilem.

Wracam tedy z zapaloną fajeczką, a konia nie ma. — Gdzie Głowacz? — pytam kolegi. — Albo ja wiem! Był tu przed chwilą.

— Co u licha! — myślę sobie — co jemu się stało?

Szukam go tedy i znajduję przy beczce z gorzałką, którą pije namiętnie.

— A ty łajdaku! — krzyknę na niego — ty pijaku, ty łotrze ostatni.

Sięgnąłem w pasji po pałasz, żeby tego pijaka wyplazować potężnie, gdy na raz rozległa się strzyła i kule jak osy poczęły koło nas gwiżdżać, uderzając w ziemię, wyrzucać piasek. Tu i owdzie rozległ się jęk, rwanie się koni, krzyki: — Gierylasy! do bronii!

Wypadł też z kortyehy pułkownik Konopka z gołą szabelką w ręku, z czapką na bakier i grzmi:

— Na koń pierwszy szwadron trójkami od prawego, klusem, marsz!

(Dokończenie nastąpi).

wielkim ołtarzem, skąd po krótkiej modlitwie udał się na przygotowany tron. Tutaj pozostał, dopóki nie odczytano listów Apostolskich z ambony, czego dopełnił ks. kanonik Wójcicki, a mowę pastoralną od duchowieństwa miał do biskupa pralat ks. Kwiecieński, na którą biskup odpowiedział do duchowieństwa z tronu, a do ludu z ambony. Po złożeniu hołdu, zasadzającego się na ucałowaniu ręki przez duchowieństwo i dygnitarzy cywilnych, rozpoczęła się suma, celebrowana przez biskupa, podczas której przemówił kanonik kolegiaty samoyjskiej, ks. Wadowski. Udzielenie zebrany absolucji zakończyło uroczystość ingresu. Lud, liczący orszak duchowieństwa prawie ze wszystkich okolic diecezji lubelsko-podlaskiej, inteligencja miejscowa towarzyszyły uroczystemu ingresowi. Orkiestra amatorska pod dyktando nauczyciela muzyki p. Limperga i chóralistów seminarium, pięknie śpiewający poważną mszę Hallera, współdziałały aktowi wstąpienia nowego biskupa do swojej katedry. Obrzędowi całości w charakterze ceremoniarza, przewodniczył ks. Degbiński, profesor seminarium diecezjalnego. O godz. 6 po południu dany był w pałacu biskupim o biały dla duchowieństwa i dygnitarzy miejscowych.

KURJER WILEŃSKI.

* Najwybitniejszym objawem dni ostatnich były wyścigi. Zaciekały one zarówno sfery górne jak i lud, mało się znający na sporcie. W ciągu kilku dni wyścigowych zielony most dudnił od sąguchów nieprzerwanym lafucchem pojazdów i dorożek. Snipszki wysypywały w wnętrza swych dworców na ulice gromady widzów, cieszących się z niezwykłego ruchu; nad polem wyścigowym unosiła się straszliwa kurzawa z pod kół i kopyt końskich.

KURJER WIEDENSKI.

* Najstarszy wiekiem duchowny w diecezji wiedeńskiej, umarł 1 b. m. w Mannwilt obok Wiednia, 4. p. ks. Józef Wenzl liczył lat 88, a cieszył się powszechnym szacunkiem nawet innowierców.

* Na audjencji 2 b. m. byli między innymi u cesarza hr. Józef Wodziecki i p. Mysłowski.

KURJER PRASKI.

* Jeden z tutejszych wydawców wydrukował w tłumaczeniu czeskim najnowszą powieść Tolstoja, p. t.: „Sonata Kreutzerowska“. Prokuratorja państwa cały nakład skonfiskowała. Wydawca odwołał się do wyższej instancji.

KURJER BERLIŃSKI.

* W w jednym z ogródków piwnych napelnionych w świątki gośćmi, zdarzył się wypadek, iż ktoś niebacznie rzucił zapaloną zapalniczkę w sąsiedztwo. Zapalnik ta nie tylko nie zgasała, ale zapaliła lekką sukienkę, siedzącej tamże młodej kobiety, która nagle stanęła w płomieniach. Część gości na widok ten zaczęła uciekać, znaleźli się jednak rozsolniejsi, którzy paltołami i szalami zdolali ogień ugasić. Ofiara nie odniosła ciężkich ran z oparzelizny, z przestraszenia wszakże dostała kurczów i pewno ciężko odchoruje ten wypadek.

KURJER LONDYSKI.

* Przed paru dniami królowa Wiktoria szczytła odwiedzinami swemu przedstawiela londyńskiej firmy Rotszyldów. Odwiedziny te odbyły się nadzwyczaj uroczyste. W wigilję dnia tego królowa wysłała ośm koni, dojeżdźców i swoje *pony chaise* do pałacu Wadesan, do p. Ferdynanda Rotszylda, a wieczorem przybyła księżniczka Ludwika. Wszystkie domy w Ailesbury, w miasteczku sąsiednim, były pokryte flagami i wieńcami, w parku zaś w Wadesan ustawiono amfiteatralne ławki dla pięćdziesięciu tysięcy widzów, którzy przybyli z bliższej i dalszej okolicy. Pogoda była przesłonna. Królowa wyraziła zadowolenie z przyjęcia.

* Strejk policjantów w Londynie przy biera poważne rozmiary. Dochód ich przy najgłośniejszej czynności wynosi tygodniowo tylko 24 szylingi, co rzeczwiście nie odpowiada potrzebom. Z tego powodu wszyscy policjanci stolicy Anglii, a jest ich około 16,000, postanowili bez względu na skutki strejkować, jeżeli minister spraw wewnętrznych i szef policji nie zatwierdzi natychmiast ich zbiorowego podania o podwyższenie pensji.

Rozmaitości.

Kelner elektryczny. W Baltimore, pewien wynalazca (tych obecnie najwięcej, jak wiadomo, w Ameryce) wymyślił sposób zastąpienia kelnerów przez elektryczność. Niedawno podobno odbyły się próby z podobnym ganiedem elektrycznym przy wielkim table d'hôte i powiodły się jak zapewniamy, nienajgorzej. Jest to ni mniej, ni więcej tylko skrzynka z półkami, stojąca na szynach, a poruszana za pomocą elektryczności. Gdy skrzynkę ową napelnia w kuchni, podjeżdża ona do każdego z gości i ten wyjmując sobie z niej zamówione potrawy. W pewnej odległości tylko stoi oberkelner, którego obowiązkiem jest skrzynkę przysuwać kolejno do siedzących za stołem, przorywając i wznowiając strumień elektryczny. Przyrzad, o którym mówimy, ma bezsprzecznie liczne zalety, albowiem nie obleje sosem, nie będzie zajmował gościa rozmową, a nareszcie nie doda nic w rachunku... jeżeli nie zrobi tego za oberkelnera.

† Oskar Kolberg.

Pogrzeb nieodżałowanej pamięci Oskara Kolberga odbędzie się jutro we czwartek o 5 pop. z domu przy ulicy Sławkowskiej 1. 29. Przy wypowiedzeniu zwłok przemówi krótko p. Ksawery Konopka, nad grobem zaś, w imieniu Akademii Umiejetości, której zmarły był członkiem-korespondentem — prof. dr. Rostafiński. Dotąd złożono na trumnie nieobsczeka kilka wieńców, między innymi: od p. Ksawerego Konopki z napisem: „Wiernemu przyjacielowi ludu polskiego“; od pp. J. Bliżnińskich z napisem: „Nieodżałowanej pamięci Oskarowi“. — Dowiadujemy się również, że Wydział „Czytelnia akademickiej“ uchwalił złożyć wieńiec na trumnie znakomitego etnografa, wywiesić żałobną chorągiew z lokalu Stowarzyszenia oraz wziąć udział w pogrzebie, na którym w imieniu „Czytelnia“ przemówi akad. Ehrenberg.

Pokój, w którym spoczywają zwłoki s. p. Kolberga (kamienica prof. Kopernickiego) obito kirem i przybrano zielenią. W trumnie leży nieobsczeka z błogim wyrazem na twarzy; zda się, że nie zamknął oczu na wieki, lecz usnął tylko na chwilę.

Zmarły, w dniu poprzedzającym zgon, zrobił rozporządzenie skromnej po sobie pozostałości. Wylizując swoje wydawnictwo, wyraził: „No, przynajmniej nikt nie powie, że żem próżnował“. Fundusz ów, wynoszący niewiele więcej nad dwa tysiące złr. w książeczkach kasy oszczędności, pochodził z zasiłku udzielanego mu przez Akademię oraz warszawską kasę Mianowską, który w ten sposób realizował, obracając wszystko na wydawnictwa, wynoszące poważną cyfrę 32 tomów. Nowa szkoła zarzucała mu brak metody; w zbiorze tym jednak mieści się nieprzebrany materiał dla etnografa, językoznawcy i muzyka.

Pożądaniem byłoby, aby lud okoliczny, którego zmarły tak serdecznie ukochał, jak najliczniej zebrał się na pogrzebie swego przyjaciela. Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że włościanie z Modlinie, gdzie s. p. Kolberg mieszkał lat kilka w gościnnym domu pp. Konopków, wybierają się na pogrzeb. — Z gmachu Akademii umiejętności powiewa żałobna chorągiew.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 5 czerwca obchodzi Kościół katolicki uroczystość Bożego Ciała; śś. Bonifacego i Walerji; jutro: śś. Norberta i Klauzjusza

Kalendarz historyczny. 5 czerwca 1569 roku: Wełeniene księstwa Kijowskiego do Korony.

Uroczysta procesja w dniu jutrzejszym, jako w dzień Bożego Ciała, odbędzie się ze zwykłym ceremoniałem. O godz. 8-mej rano na Wawelu odprawi Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup krakowski dr. Albin Dunajewski mszę św., poczem nastąpi uroczysta procesja, w której wezmą udział wszystkie parafie krakowskie, a która uda ulicami: Kanonną i Grodzką do Głównego Rynku. Tu przy czterech ołtarzach odpiewane będą Ewangelje, a przy piątym modlitwy i błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem. W czasie procesji honory wojskowe oddawać będzie osobna przeznaczona do tego kompanja wojska. Publiczności przypominamy, że wedle staropolskiego zwyczaju, przestreganego troskliwie przez mieszczan krakowskich, okna domów przy ulicach, przez które procesja przechodzi, a zwłaszcza w miejscu, gdzie będą ustawione ołtarze, pozamykane być mają.

Na pierwsze posiedzenie komitetu obywatelskiego w sprawie sprowadzenia zwłok Mickiewicza do Krakowa, wyjeżdżają w piątek rano kurjerskim pociągami do Lwowa: prezydent miasta dr. Szlachetowski, poseł Weigel, J.E. Paweł Popiel, St. hr. Tarnowski, dyr. Estreicher, poseł Asnyk, Mieczysław Pawlikowski i wiele innych osób zaproszonych do udziału w obradach komitetu, który zbierze się w nadpłetwińskim grodzku dn. 6 b. m. o godzinie 5 po południu.

Akcja ratunkowa. Na zebraniu pełnego komitetu ratunkowego, które się odbyło w ubiegły poniedziałek, przedstawił prezydent miasta dr. Szlachetowski sprawozdanie z czynności komitetu wykonawczego, dziękując zarówno jego członkom za gorliwe zajęcie się zbieraniem składek, jako też podnosząc zasługę mieszkańców Krakowa, którzy niosąc pomoc nieszczęśliwym w miarę możliwości, bez różnicy stanów i wyznań, przyczynili się do osiągnięcia świątecznych rezultatów. Ogółem wpłynęło na ręce komitetu 12.146 złr. 97 centów, z których po potrąceniu kosztów druku i portorja (25 złr. 97 ct.) — reszta w kwocie 12.121

złr. przesłana została Wydziałowi krajowemu. Po sprawdzeniu rachunków i kwitów, nadesłanych przez p. mecenasową Jakobowską i dra Wł. Markiewicza, uchwalono na wniosek ostatniego przyjąć do wiadomości przedstawione sprawozdanie, a zarazem uchwalono wyrazić prezydentowi miasta, oraz tym wszystkim, którzy w jakikolwiek bądź sposób przyczynili się do poparcia szlachetnego celu, publiczne podziękowanie. Składowi postanowiono zbierać dalej na rzecz pogrzebów Nowego Sącza. Dobrowolne datki można składać w biurze prezydjalnego Magistratu, oraz u prywatnych osób, które otrzymają odpowiednie listy.

† Zmarli Józef Kielczykowski, obywatel m. Krakowa, radca miasta Wieliczki, zmarł p. przedwczoraj, przeżywszy lat 54.

Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa Strzeleckiego odbędzie się w niedzielę dnia 8 czerwca o godz. 11 przed południem w sali Stowarzyszenia. Na porządku dziennym obrad znajduje się program strzelania królewskiego, które rozpocznie się w następną niedzielę, oraz uchwały co do wzięcia gremjalnego udziału w uroczystości sprowadzenia zwłok Mickiewicza do Krakowa. Zebranie członków będzie niewątpliwie uderzające.

Rewizja sanitarna. Fizyk miasta, dr. Buszek, odbył w ubiegłym miesiącu w towarzystwie komisarzy obwodowych rewizję składów wód mineralnych sztucznych, wody sodowej i nafty. Niemal wszędzie stwierdził p. fizyk należyty porządek.

Ulica Siemiradzkiego, znajdująca się przy wylocie Łobzowskiej zapelnia się coraz to nowymi domami. Pisaliśmy już o domu zdrowia dra Gwiazdomorskiego wybudowanym wedle planu architektki Ekielskiej, który stosując zasady nowszej higieny stworzył istic wzorowy pod tym względem zakład. Innego rodzaju zadanie przypadło w udziale zaszczytnie znanemu architektce p. Janowi Zawieskiemu, który naprzeciw domu zdrowia ukończył właśnie budowę prywatnego domu rady magistratu Turnaua. Na tle zieleni wznosił on nie zwyczajny dom czyszowy, ale wspaniałą willę dwupiętrową z grotietta, na której wycisnął piętno myślącego i znakomicie ze swym fachim obznajomionego artysty. Nie w tej budowie nie razi ani przesada, ani ślepem naśladownictwem; każdy szczegół wykonany starannie, tak, że całość mimowoli ku sobie pociąga. I nie żal wejść do wnętrza. Na małej przestrzeni światła wszędzie pod dostatkiem, pokoje jak pieśńoidka, a w dodatku cały szereg wygod, o których zapominają tak często pp. architekci. Do tak starannego wykończenia całość nie mało przyczynili się rzemieślnicy zajęci przy budowie, w szczególności: Muranyi, Zabłocki, Zarachowicz prof. Puta, Kosydarski, Fedorowicz, Grünwald i Chrońnikiewicz. Dach pokryty jest dachówką falowaną z cegielni najstarszej w Krakowie p. Gustawa Barucha, zkad wzięte są przeważnie ozdobne piece. — Roboty terazzo pochodzą od firmy warszawskiej p. Bornsteina — gromochron i dzwonki elektryczne od p. Boscovicia — posadzki od firmy krajowej Maurycego Langrocka roboty betonowe od p. Romana Silberbacha. Nad bramą umieszczono pięknie wykonaną statuetkę Matki Boskiej, dłuta artysty rzeźbiarza p. Tombińskiego, malowaną przez p. Tucha.

W parku Krakowskim produkować się będzie dziś p. Richter, zwany „człowiekiem lokomotywa“ lub „bohaterem czarnomorskim“, który, jak nam zapowiada afisz, przebiegnie bez wysilenia 16 kilometrów w jednej godzinie. Wraz z produkcjami p. szybkiego odbędzie się koncert muzyki wojskowej, którego początek od godz. 4-tej popołudniu.

Proces robotników biańskich.

(Dokończenie).

Świadek Ambróży Erbsstein, wachmistrz żandarmerji w Białej, po zaprzysiężeniu zeznaje, że widział tylko, jak robotnicy dobywali się do domu Korna i tych wraz z kapitanem Liboswarskim wzywał do rozejścia się, ale na te wezwania odpowiadano gradem kamieni, szklanek, a nawet rzucono kawałki drzewa. Kapitan kazał wówczas strzelać, a świadek zaraz po strzałach przystąpił do synku i przyaresztował dwóch sprawców, z których jednego sam zaprowadził do aresztu, a drugiego oddał pełniącemu służbę żandarmerji. Obydwaj ci znajdują się pomiędzy obecnie oskarżonymi, ale ich świadek poznać nie jest w stanie.

Przewodniczący: Mogłeś pan przecież zanotować ich nazwiska lub sporządzić opis osoby, bo cóż nam z tego, żeś pan arestował, jeżeli obecnie nie możesz rozpoznać ujętych sprawców.

Po wzajemnych konfrontacjach, poznał świadek oskarżonego Wojciecha Szlapkę, który przyznaje, że go Erbsstein arestował przy drzewach szynku.

Sekretarz Misky: Dlaczego nie zamknęliście drogi z rynku ku Lipnikowi prowadzącej, jeśli widzieliście tłum ciągnący w tamtą stronę?

Świadek: Miałem tylko trzech żandarmerji, więc nie mogłem wszystkiemu poddać, a przechodził pojęcie, co się tam wtedy działo i jaki panował ścisic i natok.

Świadek Franciszek Schlittermann, szynkarz w Białej, zaprzysiężony zeznaje, że w Białej od jakiegoś czasu odczywały się głosy między robotnikami, iż muszą sobie los poprawić. Nie przykładano atoli większej wagi do tego rodzaju uwag, aż do-

piero w dniu 23 kwietnia b. r. wybuchły nagle rozruchy i zaburzenia. Między godz. 6 1/2 a 8 wieczorem, usłyszal świądek tumulty na ulicy, a gdy wyszedł przed swój szynk znajdujący się w domu Jakóba Grossa, zobaczył tłum ludzi, składający się może z 300 osób, a na czele ich rozpoznal robotnika Bergmanna, ślusarza z fabryki Josepha, idącego przodem z faszka wódki. Świadek zamknął co prędzej lokal i udał się do swego mieszkania, a odchodząc zobaczył, jak tłum rzucał kamieniami. Po zejściu znalazł wewnątrz szynku leżące na oknie kamienie, jedne z największych, jakież złożono jako *corpus delicti* w sali rozpraw. Szkodę przez wybitcie szyb i popucie dźwii powstałą, oblicza świadek na kilkadziesiąt złr.; zwrotu tej straty jednak nie żąda. Gdyby tłum był wtargnął do wnętrza, byłby poniósł szkodę co najmniej 800 złr. Dodaje w końcu, że między najbardziej hałasującymi poznal także oskarżonego Ferdynanda Fuskę.

Oskarżony Fuskę nadmienia, że gotów jest sto razy przysięż, iż nie hałasował i kamieniami nie rzucał, zaś Bergmann zaważa, że świadek Schlittermann ma złość do niego, bo mu winien 80 ct., i dla tego składa na niego obciążające go zeznania.

Maurycy Berger, pełnomocnik propinacji Juljusza Korna zeznaje, że od dłuższego czasu słyszał, jak robotnicy w szynku zgromadzeni naradzali się i wspominali coś, że pójdą na panów, muszą sobie los poprawić. Między tymi robotnikami widywał także oskarżonego Jędrzeja Klimczaka, który w tych kwestjach także głos zabierał. Świadek ze swej strony nie zarządzał żadnych środków ostrożności, bo nie przypuszczał, że w ogóle przyjdzie do ekscesów, a tem mniej, że robotnicy rozpoczną reformę swoich stosunków i polepszenie swego bytu od zniszczenia propinacji. Gdy jednak zobaczył w dniu 23 kwietnia nadszycy tłum, kazał natychmiast zamknąć pierwszy szynk i bramę główną. Tak samo postąpili i małżonkowie Malarczykowie, utrzymujący drugi szynk od ulicy głównej. Tłum dobywał się do bramy i do obydwóch szynków frontowych, lecz na szereg silne drzewi żelazne stawili opór. Wtedy robotnik Ernest Wiesner (zabity przez strzelające wojsko) zaważał: „chodźmy bracia do trzeciego szynku, bo tam są drewniane drzewi i niskie okna“ i tłum rzucił się na trzeci szynk, gdzie się znajdował Izidor Schrötter. Tam wyrwano okienko, wywalono drzwi — a następnie przez drzwi tamże się znajdujące, a łączące wszystkie trzy szynki, wtargnęli najpierw do szynku pierwszego a następnie do szynku Malarczyków, gdzie zniszczono okna, stoły i wszystko, co im pod rękę wpadło. Gdy przyszło wojsko, prawie wszyscy sprawcy byli już zupełnie pijani i na wezwanie do rozejścia się, odpowiadali okrzykiem „hurra“ i rzucałi na wojsko kamieniami, faszkami, szklanekami i kawałkami połamaanych desek. Szkodę, jaką Julusz Korn ponosi, oblicza świadek Berger na 2500 złr., a na tę sumę składają się straty, jakie poniesiono przez zniszczenie naczyń, beczek, truneków, wiktuałów, tudzież zabrane gotówki.

Julusz Korn, dzierżawca propinacji Zywieckiej w Lipniku, zeznaje, że już od dłuższego czasu zauważył pewne wzburzenie między robotnikami, które spotęgowało się jeszcze bardziej, gdy wojsko z Wadowie nadeszło. Świadek został kamieniem ugodzony i to w chwili, gdy gasił lampę, — świadcząca tylko swojej przytomności umysłu, iż lampa nie przewróciła się i ogień nie powstał. Wysokości szkodzonej szkody nie jest w stanie podać, lecz w każdym razie przewyższa ona i to o wiele kwotę 1000 złr. Nie żąda żadnego odszkodowania i dlatego nie przyłącza się do postępowania karnego.

Żandarmer Stanisław Rajca zeznaje, iż oprócz szkodzi przyaresztowanych: Karola Kosa, Szpyrki, Jędrzeja Klimczaka, Sekuly, Zajdy i Szparkówny, arestował także na miejscu oszynu jeszcze czterech lub pięciu z kamieniami, albo faszkami w rękę i oni muszą się między oskarżonymi znajdować, ale nie wie jak się nazywali, a również nie byłby w stanie rozpoznać ich i zeznawic mimo przedstawienia mu do ócz każdego oskarżonego, nie może tych czterech, czy pięciu przypomnieć sobie.

C. k. kapitan Franciszek Liboswarski (Morawianin), zeznaje, że gdy bataljon 56 pułku piechoty nadszedł w dniu 19 kwietnia z Wadowie do Białej, panował wszędzie najwięcej spokój i on przynajmniej nie zauważył żadnego wzburzenia umysłów. Dopiero w dniu 23 kwietnia b. r. zobaczył, będąc w rynku, iż tamże zgromadziło się około 3000 osób, które wydawały od czasu do czasu okrzyk „hurra“. Przeważając, że może interwencja wojska będzie potrzebna, udał się zaraz do swojej kompanji i nakazał być wszystkim w pogotowiu. Gdy dano znać, że u Korna przyszło do zaburzeń i gwałtów, zaalarmował natychmiast swój oddział, składający się z 43 ludzi i chciał odejść ku Lipnikowi, lecz go wstrzymał rozkaz kapitana Schwarza, komendanta załogi w Bielsku rozkwatowanej, by się położył w pierze z czwartą kompanją i w tym celu udał się na rynek, jako na umówiony punkt zborny. W małą chwilę po otrzymaniu tego polecenia, nadjechał ułan z wezwaniem od rotmistrza, aby piechota jak najprędzej do propinacji Korna nadeszła, świadek udał się zatem wprost do Lipnika, a idąc ze swoim oddziałem szerokim frontem nie natopał z początku na żadne przeszkody i dopiero zbliżywszy się do budynków, około których tłumy były zgromadzone, ledwo z trudnością zdołał oddział swój przeprowadzić przez ściągnięte

maszyny, mimo, że na karabiny kazał zatknąć bagnety.

Tłum mimo powtarzających się wezwań do rozejścia, nie chciał usłuchać rozkazu, lecz owsem nie tylko burzliwie się zachowywał, ale jeszcze kamieniami i najrozmaitszemi sprzętami rzucał na żołnierzy, a jeden z robotników z podniesioną siekierą biegł ku podoficerowi Schöngutowi, lecz ten mu zadał kilka cięć szabłą. Jeden robotnik, którego świadek kazał arestować, mówił do niego: „Wam żołnierzom lepiej jak nam tutaj, mało zarabiamy, a przecież żyć musimy jak i drudzy“. Gdy tłumy coraz groźniejszą przybierały postawę, wówczas świadek, chcąc tamę położyć gorszym jeszcze ekcesom, kazał strzelać i zakomenderował ogień. Gdy jeden z robotników w głowę ugodzony został i padł na miejscu, wtedy zaczęło się trochę rozbiegać. Zabito na miejscu czynu cztery osoby, później zmarło 9 osób wskutek ran odniesionych, a bardzo wielu rannych ma być w domach prywatnych, którzy leczą się pokryjoma, bo to świadek twierdzi z całą stanowczością, że ci, którzy zostali bagnietami zranieni, ci są najwięcej winni i dlatego boją się być pościągnięci do odpowiedzialności i leczą się pokryjoma.

Franciszek Szawłowski, c. k. komisarz przy starostwie w Białej, zeznaje, że z polecenia starosty Krausa, udał się w mundurze na rynek, by wezwał robotników do rozejścia się, lecz ci odpowiedzieli mu, że czekają na mowę z Wiednia i nie rozejdą się, bo cesarz im pozwolił zgromadzać się; co pod temi słowami właściwie rozumie, tego świadek nie mógł się dowiedzieć. Gdy wojsko zarekwirovano, świadek udał się z drugim oddziałem piechoty ku Lipnikowi i tam był obecny, dopóki wszystko się nie uspokoiło.

Dalszy ciąg posiedzenia wypełniło przesłuchanie świadków, których konfrontowano z oskarżonymi: przed południem ukończono przesłuchanie świadków i zamknięto postępowanie dowodowe. Narada trybunału odbyła się po południu, a w niedzielę rano ogłoszony został wyrok.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Czerniowce 4 czerwca. Na wniosek rady Lworskiego uchwała Rada miejska utworzyć przy sposobności zaślubin arecykliczniczki Marji Walerji dwa stypendja po 50 guldenów rocznie, dla sierot po obywatelach Czerniowca.

Wiedeń 4 czerwca. Ułatwienia dla urzędników państwowych w podrózach koleją żelazną pozostają niezmiennie przy taryfie centowej.

Berlin 4 czerwca. „Norddeutsche Allg. Zg.“ dowiaduje się z żywym żalem, że zaitechano zamiaru gromadnej podróży Węgrów do Berlina. Powodem tego są niechętnie głosy pewnych niemieckich dzienników, które jednak nie znalazły echa w niemieckim narodzie. Węgrzy mogą być pewni, że jako poddani sprzymierzonego państwa wszędzie jak najgłośniej niejsze znaleźliby przyjęcie.

Berlin 4 czerwca. Komisja parlamentu dla robotniczej ustawy ochronnej rozpoczęła obrady. Wniosek rządowy o wprowadzenie dwudziestoczęterogodzinnego spoczynku niedzielnego, zarówno jak i socjalistycznie ultrakonserwatywny, żądający odpoczynku trzydziestoczęterogodzinnego, zostały odrzucone; przeciwne przyjęto wniosek Haehnlega z partji ludowej o trzydziestogodzinny spoczynku niedzielnym 15 głosami przeciwko 10.

Paryż 4 czerwca. Minister sprawiedliwości Fallières oświadczył w Radzie ministerjalnej, że śledztwo przeciwko rosyjskim nihilistom według ustaw karnych musi być przeprowadzone w ścisłej tajemnicy.

Londyn 4 czerwca. Wczoraj wieczorem wydano na cześć Stanleya obiad w Fishmongers-Hall. Stanley miał mowę, w której potępił zaniechanie angielskiego handlu w Afryce wschodniej. W ostatnich dwóch tygodniach zgłaszało się do niego wielu młodych ludzi, gotowych do natychmiastowego wyjazdu do Afryki. Projektuje więc Stanley, żeby wysłać deputację do lorda Salisbury'ego, która powinna położyć nacisk na utrzymanie praw angielskiego ludu w angielskim okręgu Afryki.

Belgrad 4 czerwca. Między ministrem wyznań a metropolitą Michałem szaszedł zatarg, wskutek którego pierwszy podał się do dymisji.

Grac 4 czerwca. Poseł do Rady Państwa dr. Jerzy Pscheiden umarł wczoraj w nocy w Paldau.

Następny numer „Kurjera“ wyjdzie w piątek dnia 6 czerwca o godzinie 10 przed południem.

JAK W ŻYCIU.

59) POWIEŚĆ
Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYŃSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

W miesiącu listopadzie pozbył się z ręcznie dwóch kosztownych banknotów. Pewien Anglik miał przekaz, opiewający na 200,000 franków, które miano mu wypłacić w biurze pana Davri'la. Roland sobie zostawił banknoty francuskie, oddane mu przez kasjera, a dał banknoty angielskie Anglikowi. Część pieniędzy, zabranych pani Readish, przemienił w

papiery, procent noszące i chował je jak skąpiec, swój skarb z nieślachaną starannością. Doremnie jednak czychał na sposobność, która by mu pozwoliła narzeczcie zrzucić maskę. Znalazł ją dopiero na początku drugiego roku. Raz, idąc rano do biura, kupił jeden z tych drobnych dzienników, których jest specjalnością podawać rozmaite sensacyjne wiadomości. Na pierwszej zaraz stronie czytał się fakt, wydrukowany tustemami cziokkami:

„Wczoraj podaliśmy spis numerów, które wygrały na loterii... Numer 723, 506, wygrywający trzykrotnie sto tysięcy franków, należy do poczciwej i pospolitej kobiety z Fontenay-sous-Bois, wdowy Tronchot. Na nieszczęście losy ona sparaliżowana i dotąd nie mogła zgłosić się do Banku Francuskiego, z tymczasem biletem, gdzie pieniądze tymczasem złożono...”

To doniesienie uderzyło Rolanda. Dla czego by nie miał skorzystać z przypadku? Nazajutrz udał się do biura loterii, gdzie w spisie urzędowym znalazł potwierdzenie doniesienia dziennikarskiego. Wtedy zaczekał cierpliwie do niedzieli. Dnia tego był zupełnie wolny, mógł robić i jechać gdzie mu się podobało. Pojechał więc do Fontenay pierwszą pociągami i około dziesiątej przed południem zapukał do drzwi wdowy Tronchot. Rzeczywiście starszuszka zupełnie ubezwładniona, oddawna z łóżka się nie podnosiła. Roland znalazł się wobec wieśniaczki chytrej, bojaźliwej i nikomu nie dowierzającej, szczególnie ludzom nieznanym.

— Pani — przemówił — wysłało mnie biuro loterii..., abym sprawdził na miejscu, czy naprawdę w twoich rękach jest numer 723,506?
Starszuszka widziała i przeczuwała wspaniałe

dzie złodziei, odkąd wiedziała, że coś wygrała na loterii. Nie śmiała odpowiedzieć, patrząc na nieznajomego głupio wytrzeszczonymi oczami. Roland jednak nie dał się być czem zbudził z tropu. Mówił dalej najspokojniej:

— Dowiedzieliśmy się przypadkiem, iż pani nie możesz sama zgłosić się po pieniądze. Przywiozłem je więc z sobą.

Mówiąc to, wydobyl z zanadza pigulares, wypychany banknotami. Kobieta otwierała coraz szerzej oczy idjotycznie, upajając się swolna tym stosem banknotów, przed nią rozłożonym. Znikała jej nieufność; wyciągała palce trzęsące, które zaledwie śmiały się dotknąć tych papierków drogocennych. Szepotała głuchym głosem: — „Moje... moje... to wszystko!” — Wreszcie zwyciężył instynkt własności i chciwość wrodzona. Rachowała i przerachowywała pieniądze z lubością i wreszcie, ale jeszcze z pewnym wahaniem, wręczyła Rolandowi bilet loteryjny.

W godzinę później, młody człowiek wracał do Paryża. Nareszcie! Będzie mógł wszem wobec używać tych pieniędzy, które dotąd chował najstaranniej! Czyż teraz nie będzie mógł tego jak najnaturalniej upozorować? Bilet loteryjny, odkupiony na chybił trafił, wygrywa wielki los: jest to fakt niezwykły, ale jednak trafić się może. Ten sam dzienniczek, który doniósł o wdowie Tronchot, sprostuje wiadomość i rzecz skończona. Z trzech kroć sto tysięcy franków, które ma na bilet w Banku wypłacać, połowę odda siostrze. Alicji sześć tysięcy franków rocznego dochodu i męża pensyjka wystarczą najzupełniej do szczęścia. Co do Rolanda, ten z resztą pieniędzy puści się na spekulacje.

(Dalszy ciąg nastąpi).

LUDWIK HALSKI W KRAKOWIE poleca: ławki, stołki i stoły ogrodowe wyrobu krajowego. Na żądanie cenniki franco.

DLA GŁODNYCH
PISMO ZBIOROWE
z utworów kobiecego pióra
wydane
staniem Towarzystwa Oszczędności Kobiet.
Cena 1 zlr.
z przesyłką pocztową na prowincję
1 zlr. 15 cent.
Do nabycia 467(1-3)
we wszystkich księgarniach.
Skład główny w księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie.

W 5000 egzemplarzach rozestany będzie dnia 1 lipca 2 numer „Gazety kolejowej dla Galicji i Bukowiny”.
Uprasza się o wczesne nadesłanie inseratów, które dla tego numeru wyjątkowo bardzo tanio obliczone będą. (1-3)

Lampki na „Wieczne światło“
przed Sanctissimum, palące się bez przerwy przez 7 dni i 7 nocy.
Wieniec batyst. i metal., oraz szarfy do tychże.
Linki z drutu cynkowanego do wieszania żyrandoli i lamp. (3-3)
Dywany angielskie na metry.
W Magazynie Przyborów Kościelnych
Stanistawa Przybylskiego, Rynek 46.

Firma LUX (Dr. BORKOWSKI)
Kraków,
Zacisze 5 i 7, I. piętro.
Maszyny do szycia wszelkich systemów, oryginalne z poręką 5 i 10-letnią Singera; rodzinną A zamiast 68 i 78 zlr. tylko 48 i 54 zlr., Howego 44 i 49 zlr. zamiast 68 i 74 zlr., Wheeler i Wilson 41 i 46 zlr. zamiast 65 i 70 zlr., Tytania 58 zlr. zamiast 85 zlr., Medium 52 zlr. zamiast 80 zlr., Circular-Elastic 75 i 80 zlr. zamiast 110 i 120 zlr. — Ręczne od 6 do 35 zlr. o podwójnej nici. — Małe o łącznikowym ślegu 3 i 4 zlr., igły od 2 ct., oliwa od 7 ct. — Sprzedaż na kredyt i na raty od 50 ct. tygodniowo. — Poszukuje się agentów, reprezentantów i podróżnych na całą Galicję, Królestwo Polskie, Bukowinę i Śląsk za wysoką prowizją. — Zgłoszenia przyjmuje codziennie od 9 rano do 7 popołudniu, w którym to czasie również próby maszynowe odbywane być mogą. 461(5-7)

Do sprzedania
dom piętrowy o 8 ubikacjach, z zabudowaniami gospodarczymi, jakoteż: wozownie, stajnie, stodoła i t. d. Wiadomość: Grzegorzki I. 46, u właściciela. (4-4)

Na Placu Dietlowskim
Benoit-Schmidta
Wiedeński ulubiony
TEATR MAŁP I PSÓW.
Dziś we czwartek 5 czerwca
2 wielkie przedstawienia.
Początek pierwszego o 4 po południu; drugiego o 8 wieczór. 459(10-2)
Na każdym przedstawieniu produkcje 60 zadziwiająco wytresowanych zwierząt, jako to: małp, psów, kóz i ulmskich doggów.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

	pląca	żądają
Kraków, d. 46.		
(Bez bieżącego kuponu).		
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	135	— 136
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	67 25	58 25
20-to frankówka złota . . .	9 36	9 46
6% Pożyczka kraj. galic. za zlr. 100	101	—
4 1/2% Poż. kraj. galic. za zlr. 100	97 75	98 75
5% Obl. ind. gal. za zlr. 100 k. m.	104 50	105 75
4 1/2% Listy zast. Banku kr. za zlr. 100	98 75	99 50
6% Obligi komun. I Emis.	100 75	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 50	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	95 25	96 25
4 1/2% „ „ „ „ „ „	100	— 101
5% „ „ „ „ „ „	100 25	101 25
5% „ „ „ „ „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106	— 107
5% „ „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101 25	102
5% „ „ „ „ „ „ Król. Pol. za rubli 100	93 50	94 75
4% „ „ „ „ „ „ likwid.	89 25	90 50

FIRMA 458(6-2)
LUX (Dr. BORKOWSKI)
Kraków, Zacisze I. 5 i 7, I. piętro.
Jedyny skład aparatów do kopjowania, pisania nut, rycin, fotografij i t. d. Autokopista i cyklostyl. Wszelkie maszyny do pisania od 40—350 zlr. Registratory Shanona, pióro-kafamarze, meteor, prasa do kopjowania. Excelsior i wszelkie nowości elektrotechniczne, fotograficzne i mechaniczne. Agentów, podróżnych i zastępców poszukuje się dla całej Galicji, Bukowiny i Śląska. Zgłaszać się i próbować aparaty można codziennie od 10 rano do 7 wieczór. W święta przedpołudniem. Sprzedaż na kredyt i raty.

Kol. Karola Ludwika,
Koleją państwową
Koleją Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską
i
węgiersko-galicyską
do Drohobycza.

Zdrowisko i uzdrowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m. n. p. m.) niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze.
Zdroje słone i słonoglauberskie w zupełności zastępujące Kissingen, Homburg, Marjenbad, Kreuznach, Veynhausen, Wiesbaden itd. itd.
**Najsilniejsza w Europie solanka siarkowcowa, szesawa alkalowa ziemna, kąpiele słonosiarkowcowe, przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, słone jodowo-bromowe i słono siarczane w kraju i zagranicą. Kąpiele siarczane. Kąpiele borowinowo-żelaziste. Kąpiele mułowo słone i słono-siarczane. Kąpiele igliwowe. Natryski nosowe i wziewalnie urządzone według najświeższych wzorów. Leczenie elektrycznością. Mięsień. Żętyca. Mleko. Kefir. Apteka i skład wód mineralnych. Kąpiele rzeźne, natryski itd. itd.
Zalecana przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulecznych, gośćcowych, dnawych, syfilitycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza, w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.
Ordynuje lekarz zakładowy **Dr. Aureli Piech**, cesarski radca z Jarostawia i **Dr. Stanisław Dekański** z Krakowa. Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych z łózkami żelaznymi i materacami, od 50 ct. do 3 zlr. dziennie. Kaplica łacińska, cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, piękna sala balowa, fortepjan, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracje a zakładowa na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracje izraelskie, sklepy, fryzjer, cyrulik itd. Skwery ozdobne, prześliczne spacery, wycieczki w góry, zabawy towarzyskie, reuniony itd.
W pierwszym (od 27 Maja do 1 Lipca) i ostatnim sezonie (od 15 Sierpnia do 15 Września), pomieszkania w domach zakładowych o 30% tańsze. Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu.
Ubdzły uwzględniani będą tylko w I. sezonie od 15 czerwca i w III. sezonie od 15 sierpnia.
Pora kąpielowa trwa od 15 Maja do 15 Września.
405(15-18) (Centr. Bióro Ogłoszeń — Lwów — Kopernika 11.)**

Stacja kolei
Muszyna-Krynica
z Krakowa 8 god.
ze Lwowa 12 „
z Buda-Pesztu 12 g.

C. k. Zakład zdrojowy Krynica
(w Galicji)

najobfitsza szczawa żelazista.

Położenie górskie w Karpatach 590 metr. nad p. m.
Od stacji kolejowej godzina drogi, znakomicie utrzymanej.
Środki lecznicze: Obok klimatycznych warunków, kąpiele mineralne żelaziste, nader bogate w gaz kwasu węglowego, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1889 wydano ich przeszło 31.000).
Kąpiele borowinowe, parą ogrzewane (w r. 1889 wydano ich 14.000).
Dotychczasowa ilość gabinetów w łazienkach mineralnych została pomnożoną, połowa gabinetów w łazienkach borowinowych ogrzewa się parą, — dalej, picie wód Krynickiej i Słotwiskiej, żętycy, kefiru, gimnastyka w nowym na ten cel w parku urządzonym budynku, i t. d.
Mieszkania: Przeszło 1400 pokoi z większym i mniejszym komfortem umeblowanych, z pościelą i usługą, po większej części zaopatrzonych w piece. Hotel „pod 3-ma różami“ i dom gościnny „pod Zamkiem“ służą do tymczasowego umieszczenia osób świeżo przybywających.
W Maju, Czerwcu i Wrześniu ceny mieszkań jakoteż kąpiele są niższe.
Spacery: Wielki park świerkowy z wygodnymi ścieżkami, licznymi ławkami i miejscami do spoczynku i zabaw, — rozliczne bliźsze i dalsze spacery po równi i po górach, wycieczki w uroczą dalszą i bliższą okolicę.
Zaspokojenie potrzeb i rozrywki: Kilka restauracyj, kilka mleczarni, 2 cukiernie, wspaniały dom zdrojowy z salami balowymi, restauracją, salą bilardową i dla gier, kregielnią, kasyno, 2 wypożyczalnie książek, teatr ze Lwowa, orkiestra zdrojowa A. Wronskiego, 2 fotografów, sklepy i rękodzielniczy wszelkiego rodzaju z głównych miast przybywających.
Przez stale przez cały sezon ordynującego lekarza rządowego Dra Kopffa, praktykuje 7 lekarzy.
Frekwencja roczna wynosi przeszło 4.000 osób.
W samem zdrojowisku znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzony **C. k. Zakład wodolecznicy (hydropatyczny)** pod kierunkiem specjalisty Dra Ebersa (w r. 1889 wykonano 20.000 procedur hydropatycznych).
Obecnie został c. k. zakład wodolecznicy rozszerzony łazienkami I. klasy i uzupełniony 5-ciu pokojami do czynności lekarskich.
Sezon otwarty od 15 Maja do końca Września.
Na żądanie udziela wyjaśnień
404(5-6)

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

LOUVRE
Sukiennice, 16.
Paryskie kapelusze damskie, Parasolki, Gorsety, Pióra, Kwiaty.
Perfumy francuskie i angielskie.
NADESZŁY
Paryskie letnie suknie pasowane, Cooches Pelerynki, zakłady, Plastrons Krawaty damskie, Kamizelki.
Wielki wybór. Ceny niskie.

TRUSKAWIEC
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY I STACJA KLIMATYCZNO-LECZNICZA
w Galicji wschodniej.
Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Nowo otwarta
PRACOWNIA SUKIEN I OKRYC DAMSKICH
przyjmuje na sezon bieżący wszelkiego rodzaju obstalunki, które wykonuje podług najnowszych żurnali paryzkich po cenach najprzystępniejszych.
Z. Matyasik
450(3-3) Ulica Grodzka Nr. 43.

KONCESJONOWANE BIURA
WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO
w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.
BIURO TECHNICZNE
wykonuje plany, kosztorysy, sprawdza rachunki, podejmuje się przedsiębiorstwa budowy nowych i przeróbek, tak w miejscu jak i na prowincji.
BIURO OGŁOSZEN
przyjmuje wszelkie ogłoszenia na wewnątrz i zewnątrz miasta na własnych tablicach, pośredniczy w druku, informuje w żądaniu.
BIURO WYNAJMU MIESZKAN
pośredniczy w wynajmowaniu mieszkań, w miescie, na prowincji, letnich i kąpielowych.
Ogłassa do wynajęcia: (50-2)
od 1 Czerwca
2 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Wolska Nr. 14.
od Lipca.
8 pokojów, przedpokój, kuchnia na I i II piętrze ul. św. Gertrudy Nr. 8.
6 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze, pokój dla służby, pokój w suterenuch ul. Karmelicka Nr. 31.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia, mały kredens na II piętrze ul. św. Marka Nr. 5.
2 pokoje i kuchnia na II piętrze z 2 wchodami ul. Florjańska Nr. 23.
6 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze ulica św. Marka Nr. 9.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na II piętrze ulica Straszewskiego Nr. 51b.
1 piętro złożone z 6 pokoi, przedpokojów, kuchni, pokój dla służby, do tego pokój w suterenuch ul. Karmelicka Nr. 31. Ogłądać można od 12 do 2.
6 pokoi, przedpokój, kuchnia na I lub II piętrze ul. Gołębia Nr. 3.

Do sprzedania
natychmiast w jednym z pierwszorzędnych miejsc kąpielowych **dom gościnny** bardzo blisko Łazienek położony, mający 30 ubikacyj elegancko i z komfortem umeblowanych i reutujących się bardzo dobrze. — Warunki bardzo przystępne.
Blizsza wiadomość **A. P. pod Pagatem w Krynicy.** 463(2-3)

SZPARAGI
na Wielopolu Librowskim, w ogrodzie Nr 18. 419(6-6)

FIRMA 456(6-2)
LUX (Dr. BORKOWSKI)
Kraków, Zacisze, I. 5 i 7, I. piętro.
Wszelkie potrzeby i przybory fotograficzne, płyty, papiery, chemikalia, obiektywy, kamery, statywy i całkowite urządzenia pracowni dla PP. zawodowych fotografów i amatorów. Wszelkie aparaty migawkowe i detektywne w cenach od 18—200 zlr. a w Nowości dla PP. amatorów **Kincem** Aparat miigawkowy detektywny, fotografie nocne przy świetle magnowem (wstęga magnowa 4 ct. metr, proszek magnowy 4 ct. gram). Aparata Lisegana, Stirna etc. Nauka fotografii bezpłatna. Ceny **niższe** od wiedeńskich. Katalogi ilustrowane na żądanie gratis & franco.

Lód
jest do sprzedania hurtownie lub drobniawo o każdej porze dnia.
Cukiernia Wincentego Kondolewicz, ulica Florjańska Nr. 33. (12-12)

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywazy z Warszawy założylam w Krakowie, Rynek główny, I. 22.
SKŁAD OBUWIA
własnego wyrobu.
Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamazki męskie oddaję począwszy od 3 zlr. 50 cent., a damskie od 3 zlr. i wyżej stosownie do wymagań.
81(97-2) **Bronisław Dobrzański.**

FIRMA 456(6-2)
LUX (Dr. BORKOWSKI)
Kraków, Zacisze, I. 5 i 7, I. piętro.
Wylazony skład autokopistów, cyklostyli, wszelkich maszyn do pisania i t. d. Fabryka i skład aparatów, przyborów i wszelkich potrzeb do fotografii. — Oryginalne maszyny do szycia nożne i ręczne od 5 do 150 zlr.
Ceny 40% niżej konkurencyjnych
Agentów poszukuje na wszystkie miasta Galicji. 462(3-2)

Fachy i Kasa
ozdobne dla **Cukierni** lub **Apteki** do sprzedania, oraz całe urządzenie cukierni, pod przystępnymi warunkami. 466(2-16)
Ulica św. Marka Nr. 31, vis à vis Szkoły Ś-tej Scholastyki.

FIRMA 456(6-2)
LUX (Dr. BORKOWSKI)
Kraków, Zacisze, I. 5 i 7, I. piętro.
Wszelkie potrzeby i przybory fotograficzne, płyty, papiery, chemikalia, obiektywy, kamery, statywy i całkowite urządzenia pracowni dla PP. zawodowych fotografów i amatorów. Wszelkie aparaty migawkowe i detektywne w cenach od 18—200 zlr. a w Nowości dla PP. amatorów **Kincem** Aparat miigawkowy detektywny, fotografie nocne przy świetle magnowem (wstęga magnowa 4 ct. metr, proszek magnowy 4 ct. gram). Aparata Lisegana, Stirna etc. Nauka fotografii bezpłatna. Ceny **niższe** od wiedeńskich. Katalogi ilustrowane na żądanie gratis & franco.

Willa w ogrodzie, złożona z 9 pokojów z wszelkimi przyależnościami. Wiadomość w biurze, Wiślna Nr. 7.